OPŁACONO GOTÓWKA

Dzis'eiszy numer zawiera 8 stron druku

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17.
Telefon redakcji: 595-33. Skrytka pocztowa Kraków I, Nr 538
Telefon administracji: 595-32. — Konto P. K. O. Nr IV-353
Prenumerata kwartalna zł 100.—

Wydawca:
Ludowe Tow. Wydawnicze „PIAST", Sp. z odp. udz. w Krakowie
Redaguje Komitet

Nr. 4 Kraków, 1 lutego 1948 Rok XXXV

PO CO NADAL ISTNIEJE
POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE?

Takie pytanie często pada na konferencjach i przy rozmowach dotyczących losów naszego stronnictwa. Ludzie upraszczają sobie całą tę sprawę i rozumują mniej więcej w ten sposób. „Zła polityka Mikołajczyka i jego najbliższych współpracowników, opierająca się na walce ze stronnictwami Demokratycznego Bloku, doprowadziła stronnictwo do upadku. Obecnie mamy przejść na współpracę z tymi samymi stronnictwami, z którymi do walki prowadził nas Mikołajczyk. Czy nie lepiej — komu ta droga odpowiada — przejść od razu do partyj zblokowanych, a komu ta droga nie odpowiada, pójść do chałupy i siedzieć".

Naturalnie — takie stanowisko jest najwygodniejsze. Jest sporo takich ludzi, którzy z żadną grupą nie wiążą się stale, ani niczego nie budują, to są jakby sublokatorzy-komornicy, którzy nie odczuwają potrzeby dorabiania się czegoś własnego, a szukają schronienia najbezpieczniejszego i najkorzystniejszego dla siebie na gotowym, przez innych zbudowanym. Tych nie myślimy zatrzymywać ani przekonywać, składamy im życzenia jak tym, którzy udają się na polowanie. Oczywiście wśród odchodzących od nas są i tacy, którzy wstępują do innych partyj.

Ale pozostaje duża reszta chłopów na bezdrożach, a są ich dwie kategorie. Do pierwszej grupy należą ci, którzy już wcześniej zrozumieli, że droga naszego stronnictwa była błędna i od dawna nawoływali do zmian. Drugą grupę stanowią ci, którzy nie mieli ani możności ani czasu przemyśleć tej drogi, a przywiązani od wielu lat do swej grupy, jaką jest stronnictwo a zwłaszcza Ruch Ludowy, trwali karnie w stronnictwie, wierząc, że idą po najlepszej drodze w imię dobra wsi i Narodu. Ci już nieraz wykazali, że nie interes osobisty, wynikający często tylko z przerostu ambicji i zarozumiałości, ale interes wsi i Państwa leży im na sercu. Do tej grupy zaliczają się ci działacze i przywódcy oraz te masy chłopów, którzy w latach trzydziestych doprowadzili do zjednoczenia Ruchu Ludowego, aby się zmobilizować do walki o prawa ludu pracującego z narastającym w Polsce pomajowej faszyzmem pod szumnymi firmami sanacji, ozonu czy innych niby-demokracyj.

Dziś ta sama idea, ale znacznie szersza i głębsza nam przyświeca. A szersza i głębsza dlatego, że znacznie większe niebezpieczeństwa zagrażają nam chłopom i Polsce Ludowej.

Jakież to są niebezpieczeństwa?

Pierwsze, to groźba rewizji naszych historycznych i żywotnych granic zachodnich na Odrze i Nysie, a w następstwie tego podważenie podstaw bytu naszego Państwa, a wzmocnienie śmiertelnego i odwiecznego wroga nas i całej Słowiańszczyzny. W obliczu odradzającego się szybko przy pomocy anglosaskich protektorów, ziejącego chęcią odwetu germanizmu, groźba ta dopokąd pokój nie zostanie zawarty, wyrasta do rozmiarów największego niebezpieczeństwa.

Drugie niebezpieczeństwo tkwi wewnątrz kraju. Jeżeli nareszcie ludowi pracującemu, tj. robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej udało się uzyskać pełną władzę w Polsce, to nie mogą powtórzyć się lata po poprzedniej wojnie, kiedy powoli i — zdawało się — bezpowrotnie władza z rąk twórców lubelskiego Rządu Ludowego przeszła w ręce prawicy, a chłopi i robotnicy pozbawieni wszelkich praw do udziału w rządzeniu, musieli przejść do walki znaczonej krwią strajkujących mas.

Trzecie niebezpieczeństwo, to nasze zacofanie gospodarcze i kulturalne, wynikające zarówno z długoletniej niewoli, jak i zniszczeń wojennych, dokonanych z rozmysłem przez barbarzyńców hitlerowskich. Musimy sobie zdać sprawę jasno, że jeżeli z tego zacofania nie wydobędziemy się wkrótce, sami zepchniemy się do rzędu narodów nic nie znaczących.

A teraz zadajmy sobie pytania. Czy w obliczu tych niebezpieczeństw my chłopi mamy iść do chałupy i czekając, obojętnie przyglądać się tym, którzy z największym wysiłkiem mobilizują wszystkie siły do walki z tymi niebezpieczeństwami? Czy ta praca i walka ma się odbywać bez naszego udziału? — Kto to wszystko głęboko przemyśli i rozważy, ten bez dłuższego wahania podejmie wytężoną pracę nad odbudową zniszczeń wojennych, nadrobieniem zaniedbań gospodarczych i kulturalnych poprzednich pokoleń i naprawą błędów w zgodnej pracy wszystkich ludzi dobrej woli.

W obliczu tych groźnych niebezpieczeństw, nie pora na kłótnie i swary, na dąsanie się w uporze i zarozumiałości, wypominanie sobie minionych błędów, stawka bowiem idzie nie o nasze sprawy osobiste, ale o byt i rozwój naszego Państwa.

Organizujemy się więc po to, aby jak najszybciej i jak najliczniejsze masy chłopów przekonać i włączyć w wartki i coraz szerszy nurt twórczej pracy w budowie i umacnianiu Polski Ludowej.

Mgr Chrzan Bronisław

Odpowiedź Bevinowi i Churchillowi w Izbie Gmin
W sprawie granic zachodnich Polski

Posłanka Partii Pracy Manning, odpowiadając podczas debaty w Izbie gmin na niektóre twierdzenia Bevina, Churchilla i innych mówców oświadczyła, że polskie granice zachodnie mają charakter ostateczny.

Podkreślając, że Wielka Brytania powinna być zadowolona, że stosunki polsko-radzieckie ukształtowały się pod znakiem przyjaźni zamiast dawnej wrogości, posłanka Manning powołała się na słowa prokuratora generalnego Wielkiej Brytanii Shawcrossa i oświadczyła, że Ziemie Odzyskane należą do Polski de facto i de iure.

Następnie posłanka Manning przedstawiła rolę Niemców na Ziemiach Odzyskanych zaznaczając, że tereny te potrzebne były niemieckiej gospodarce wojennej, ale nie gospodarce pokojowej.

„Mimo wysiłków władz niemieckich — powiedziała posłanka Manning — ludność niemiecka uciekała z tych terenów, a cała praca na roli wykonywana była przez Polaków". Przedstawiając swe osobiste wrażenie z wizyty w Polsce, mówczyni oświadczyła:

Kto zwiedzał Ziemie Odzyskane, ten wie, z jakim trudem i z jaką miłością Polacy odbudowali odzyskane tereny. Nie zapominajmy nigdy, że Polska, która straciła 6 milionów z ogólnej liczby trzydziestu pięciu milionów ludności, jest tym samym krajem, który walczył wspólnie z nami w pierwszych dniach wojny. Nie wolno nam już odstąpić od tego, co ustalono w Jałcie i Poczdamie i na co zgodzili się wówczas zarówno przedstawiciele opozycji, jak i posłowie Partii Pracy".

Plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego
w dniu 28 stycznia br

Marszałek Sejmu Ustawodawczego, **Władysław Kowalski** zwołał **na dzień 28 stycznia br.** plenarne posiedzenie Izby. Według przewidywań, obrady Sejmu mają potrwać dwa dni. Na porządku dziennym znajdzie się szereg pierwszych czytań rządowych projektów ustaw, jak również sprawozdania komisyj sejmowych o szeregu rządowych dekretów, które zostaną przedłożone do zatwierdzenia Sejmowi.

Plan wyniszczenia narodu polskiego
Tajny memoriał Himmlera ujawniony przez Polski Czerwony Krzyż

Wydział Zagraniczny Polskiego Czerwonego Krzyża ujawnił w Warszawie szereg tajnych dokumentów z archiwów niemieckich, mających związek z problemami polskimi.

Na uwagę zasługuje m. in. dokumentami memoriał Himmlera: „Kilka myśli o traktowaniu obcych narodowości na wschodzie", w którym nakreśla on wytyczne niemieckiej polityki narodowościowej na terenach okupowanych.

Przywódca SS domaga się jak największego rozbicia ludów słowiańskich, pisząc dosłownie: „Nie tylko jak najbardziej jesteśmy przeciwni zjednoczeniu ludności wschodu, ale na odwrót pragnęlibyśmy ją rozbić na najbardziej zróżniczkowane części i odłamy. Nie pragniemy też, aby w łonie tych samych grup narodowych doszło do zjednoczenia lub do stopniowego pogłębiania świadomości kulturalnej i narodowej".

Himmler pisze, że z ludności tzw. Generalnej Gubernii należy wyłowić element „rasowo-wartościowy", który ma być przesłany do Niemiec, celem całkowitej asymilacji. Wobec całej pozostałej ludności polskiej Himmler planuje szereg poczynań.

Oto na przykład plan w dziedzinie szkolnictwa: „Niemiecka ludność wschodu nie będzie posiadać żadnej szkoły poza 4-klasową szkołą .powszechną". Celem tej szkoły będzie nauczanie rachowania do 500, podpisania się oraz wpajanie zasady, że posłuszeństwo Niemcom jest przykazaniem bożym, podobnie jak uczciwość, pilność i dzielność.

Umiejętności czytania nie uważam za pożądane. Oprócz takiej szkoły nie będzie zasadniczo na wschodzie żadnej innej".

Himmler oznajmia następnie, że ci rodzice, którzy by chcieli zapewnić dzieciom lepsze wykształcenie, muszą złożyć odpowiednie podania do wyższych instancji SS dla rozpatrzenia wniosków z punktu widzenia rasowego. W wypadku decyzji pozytywnej, dziecko zostanie odebrane na zawsze rodzicom i wysłane do Niemiec.

Himmler przewiduje, że postępowanie tego rodzaju będzie miało dodatnie znaczenie dla Niemiec, gdy „zrozpaczeni utratą dziecka, rodzice nie będą się w przyszłości starać o zapewnienie wykształcenia dalszemu swemu potomstwu. Tym samym zniknie niebezpieczeństwo — kontynuuje swe wywody Himmler — że ten wschodni gatunek podludzi otrzymać może przez jednostki dobrej krwi niebezpieczną dla nas warstwę przywódców".

Plany Himmlera przewidują coroczne selekcjonowanie dzieci od lat 6—10 na terenach tzw. Generalnej Gubernii. Dzieci pełnowartościowe rasowe będą wywożone do Niemiec, a tam poddane intensywnej germanizacji, przy równoczesnym zmienianiu nazwiska i imienia, celem całkowitej izolacji od narodu polskiego.

Himmler stwierdza w zakończeniu swego memoriału, że w wyniku tej polityki już około r. 1950 ludność tzw. Generalnej Gubernii składać się będzie wyłącznie z „małowartościowego elementu tubylczego".

„Ludność ta — pisze Himmler — jako pozbawiony warstwy kierowniczej naród roboczy, dostarczać będzie robotników dla ciężkich robót jak np. budowy dróg, prac w kamieniołomach oraz robót budowlanych. Nie posiadając własnej kultury i pozostając pod surowym i sprawiedliwym kierownictwem niemieckiego narodu, ludność ta przez swą pracę fizyczną będzie brała udział w epokowych dziełach i budowlach narodu niemieckiego".

Wytyczne Himmlera zawarte w tym memoriale poczęto już wprowadzać w czyn, jak o tym świadczy inny dokument — rozporządzenie Himmlera z dnia 9 listopada 1940 r. nakazujące centrali przesiedleńczej w Łodzi dokonanie selekcji tych rodzin polskich, które podlegają zniemczeniu. Dokument ten precyzuje sposób przeprowadzania selekcji, która odbywała się w specjalnym obozie w Łodzi.

KONFERENCJA TRZECH W SPRAWIE NIEMIEC

Wedle wiadomości nadeszłych z Londynu, z końcem stycznia lub z początkiem lutego br. ma się odbyć konferencja trzech mocarstw, tj. W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Konferencja ta zwołana z inicjatywy Wielkiej Brytanii, ma się zająć zagadnieniami, związanymi z przyszłością Niemiec.

Między innymi ma być również rozpatrywana sprawa gospodarczego połączenia francuskiej strefy okupacyjnej ze strefą anglo-amerykańską.

ANGLIA I STANY ZJEDNOCZONE ZABIERAJĄ KOLONIE WŁOSKIE

Jeden z dzienników londyńskich podał ostatnio do wiadomości, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone porozumiały się już między sobą, co do podziału byłych kolonij włoskich w północnej Afryce. W myśl tego porozumienia, Tripolitania ma przypaść Stanom Zjednoczonym, zaś Cyrenaika Wielkiej Brytanii.

Udział PCK w walce o zdrowie narodu

W związku z ogólnym planem państwowym akcji **w kierunku podniesienia stanu zdrowotności i zwalczania chorób**, PCK przypadło wielkie zadanie kształcenia pomocniczych sił zawodowych i ochotniczych dla służby zdrowia oraz popularyzacja w najszerszych masach ludności zasad higieny i zapobiegania chorobom.

Dla zaspokojenia dotkliwie odczuwanego braku pielęgniarek w szpitalach, ośrodkach zdrowia itp. prowadzi PCK wysoko pod względem wyszkolenia postawione **cztery** szkoły pielęgniarek — a to w Poznaniu, Łodzi, Zabrzu i Wrocławiu. W organizacji znajduje się piąta szkoła tego typu w Szczecinie.

Obok tej zasadniczej stałej pracy szkoleniowej, w planie działalności PCK na rok 1948 — **będzie na terenie państwa przeprowadzonych 30 kursów sióstr pogotowia sanitarnego, 218 kursów ratowników I i II stopnia, 63 kursów ratowników drogowych i szoferów, 100 kursów przodownic zdrowia, 200 kursów dla młodych matek, 9 kursów hygienistek szkolnych i 320 kursów sanitarno-ratowniczych dla członków Kół Młodzieży .PCK.**

Po wykonaniu tego planu, zyska społeczeństwo z najróżnorodniejszych ośrodków miejskich i wiejskich znowu kilka tysięcy przeszkolonych sił, dla szerzenia zasad hygieny życia codziennego.

BURZA Z PIORUNAMI W STYCZNIU.

Nad Toruniem i Bydgoszczą przeszła przed kilku dniami gwałtowna burza z piorunami. Piorun uderzył w gmach straży pożarnej w Toruniu, w fabrykę mebli w Bydgoszczy, w wieżę kościelną w Złotorii. Pożary, dzięki natychmiastowej interwencji straży, ugaszono.

PRZEMIJA

Jak długo stoi — nie wiem
poczerniała, wyszczerbana
pod płotem
na deszczu
niepotrzebna, zapomniana
mojego dziadka
socha.

Niedawno koniska wlokły
głęboko w ziemię wryty
nie ostry
cieżki —
mojego ojca
pług.

Monotonnym klekotem ziemię powitał
równiutko skiby układa
sprawnie — szybko
żelazne ma ciało
i ducha ze stali
mojego brata
traktor.

ZYGMUNT KROGULSKI

W kilku wierszach

RADZIECKI BADACZ z dziedziny ogrodnictwa, Tiekanow, wychodował odmianę winogron, wytrzymującą doskonale ostry klimat. Próby dokonane z tą odmianą w okolicach Moskwy, dały całkowicie zadowalające wyniki.

NAJWYŻSZY WODOSPAD NA ŚWIECIE znajduje się w Ameryce Północnej, w dolinie Josemite. Wysokość jego wynosi 803 m. Drugi co do wysokości wodospad na świecie (580 m), znajduje się na rzece Artura w Nowej Zelandii.

NAJWYŻSZY MOST KOLEJOWY znajduje się na rzece Zambezi w Afryce. Wysokość jego wynosi 128 m. Środkowe przęsło tego mostu ma 152 m długości. Drugą osobliwością tego mostu jest to, że jest on położony zaledwie 200 m poniżej słynnego wodospadu Wiktorii.

AMERYKAŃSKIE FABRYKI SAMOCHODÓW osiągnęły obecnie najwyższy stan produkcji od 1941 roku. Produkują one 22 tysiące wozów osobowych i ciężarowych dziennie.

NA SKUTEK WYSADZENIA w powietrze przez nieznanych sprawców 2 domów w Haifie (Palestyna), około 700 Arabów poniosło śmierć.

UKRADLI MOST. Na kanale Obra, na drodze Czacz — Przęczewo, w pow. kościańskim, niedawno temu nieznani sprawcy rozebrali most drewniany, długości 12 m i szerokości 5 m. Dochodzenia wykazały, że sprawcami kradzieży byli niejaki Urban Antoni i Sobański Antoni, zamieszkali w Reńsku, pow. Kościan. Obaj zostali aresztowani.

MUNDUR HITLERA. Dopiero obecnie władze amerykańskie dały znać prasie o tym, że 27 sierpnia 1947 r. spalono mundur, który Hitler miał na sobie w dniu 20 lipca 1944 r., to jest w chwili zamachu, jaki dokonano na niego. Jak wiadomo Hitler wyszedł wówczas z zamachu bez szwanku. Zamachowców aresztowano i wywieszano. Mundur Hitlera znaleziono po wojnie wśród rzeczy Ewy Braun, żony Hitlera.

WŚCIEKŁA KROWA. U jednego z gospodarzy we wsi Morzyce, powiat Wałcz, wściekł się pies, który pokąsał krowę. Po krótkim czasie u krowy zauważono objawy wścieklizny. Krowa rzucała się na ludzi i nie chciała tknąć paszy. Po kilku dniach zdechła.

FALA MROZÓW, jaka nawiedziła Stany Zjednoczone w ostatnich dniach, spowodowała 36 wypadków śmiertelnych. W niektórych miastach w stanie Pensylwania, termometr wskazywał 32 stopnie poniżej zera.

W PARYŻU rozpoczęły się rokowania gospodarcze między delegacjami Francji i Węgier. Rokowaniami objęte będą sprawy zawarte w traktacie pokojowym.

AMERYKA — SPRAWA WOJNY I POKOJU

Wywiad z d-rem Władysławem Kiernikiem, prezesem Rady Naczelnej PSL

Przedstawiciel „Gazety Ludowej" zwrócił się do prezesa dr Władysława Kiernika z prośbą o podzielenie się wrażeniami z podróży po St. Zjednoczonych z czytelnikami „Gazety Ludowej".

Wywiad ten, który ukazał się z końcem grudnia, pozwalamy sobie przedrukować w naszym piśmie.

CELE PODRÓŻY

— Nieobecność pana Prezesa w kraju przypadła w czasie ożywionego sezonu politycznego. W związku z tym krążyły pogłoski na temat przyczyn i celu Pańskiej podróży. Czy nie zechciałby pan oświetlić nam tę sprawę?

— Pozwoli pan, Szanowny Redaktorze, przede wszystkim na małe sprostowanie. Wyjechałem z kraju niemal w czasie t. zw. kanikuły politycznej, bo z końcem lipca, między jedną a drugą sesją sejmową, zapowiadaną na koniec października. Rozległy program podróży samochodem naokoło Stanów Zjednoczonych opóźnił, niestety, mój powrót o miesiąc, kiedy to istotnie sezon polityczny ożywił się w związku z sesją sejmową i wypadkami, jakie zaszły na terenie PSL, a zwłaszcza z aferą byłego prezesa PSL p. St. Mikołajczyka. Muszę też Pana rozczarować co do przyczyn i celów mej podróży, gdy powiem, że poza rodzinnymi sprawami na decyzję mej podróży wpłynęła po prostu chęć i sposobność dokładnego poznania stosunków i ludzi tego ze wszech miar ciekawego i interesującego wielkiego kraju, którego znaczenie tak bardzo wzrosło po drugiej wojnie światowej. Pragnąłem poznać USA, by wyrobić sobie własne zdanie o tej, jednej z pierwszych potęg światowych, podzielić się wrażeniami swymi i spostrzeżeniami ze swymi przyjaciółmi oraz wziąć je za podstawę oceny naszych poglądów na rolę i tendencje rozwojowe tego wielkiego państwa, ciążącego tak bardzo na układzie stosunków międzynarodowych po wojnie.

ZAMERYKANIZOWANI EUROPEJCZYCY

— Istnieją u nas często fantastyczne a czasem zgoła fałszywe poglądy na temat warunków życia i postawy społeczeństwa St. Zjedn. Czytelnicy nasi byliby radzi zapoznać się ze spostrzeżeniami Pana Ministra w tej dziedzinie.

— Istotnie, muszę powiedzieć, że nasze poglądy na warunki życia i nastroje społeczeństwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej bardzo często odbiegają od rzeczywistości a w każdym razie naecechowane są nieznajomością istotnego stanu rzeczy i sugestią opinii o kraju nieograniczonych możliwości. Jest to w znacznym stopniu zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę ustne czy pisemne informacje o bogactwie i wspaniałych technicznych urządzeniach tego kraju, który już sama natura wyposażyła istotnie nader hojnie, a geniusz organizacyjny jednostek (np. Ford) i praca milionów, wyspecjalizowana do ostateczności, pozwoliły te dary przyrody wyzyskać w całej pełni.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że jest to ziemia miodem i mlekiem płynąca w tym znaczeniu, że daje możność łatwego i dostatniego bytu bez wielkiego wysiłku. Trzeba pamiętać, że Amerykanie są to „zamerykanizowani Europejczycy", poza szczątkami wytępionych tubylców Indian, żyjących przeważnie w stanie pierwotnym w swoich przez państwo starannie chronionych rezerwatach, jako zabytki niemal muzealne w różnych częściach Stanów. Stany Zjednoczone — jak zresztą cała Ameryka, są zbiorowiskiem emigrantów różnych narodowości przeważnie europejskich (prócz znacznej ilości Murzynów z Afryki, a także ludzi rasy żółtej i z Azji). Ci emigranci europejscy, zwłaszcza w ciągu ostatnich 200 lat, przybywający do Ameryki, typy najbardziej przedsiębiorcze i żądne wzbogacenia się, śmiali pionierzy ,dokonali olbrzymiego wysiłku pracy w ujarzmieniu sił przyrody i zużytkowaniu ich dla dobra człowieka.

Ta walka o byt i napływ ciągle nowych, silnych i zdrowych elementów, zwłaszcza pod względem fizycznym najtęższych jednostek społeczeństw europejskich wytworzyły z Amerykanów typ ludzi, umiejących porać się ze wszelkimi trudnościami i idących przebojem przez życie.

To bogactwo przyrodzone kraju, olbrzymie przestrzenie i stosunkowo rzadkie zaludnienie stwarzają podatne pole dla wysiłku jednostki i wzbogacenia się robią z Amerykan ludzi interesu, w olbrzymiej większości businessmanów, dla których interes materialny i wzbogacenie się są, jeśli nie jedynym, to głównym motorem życia.

Ale też w tych warunkach walka o byt z całą bezwzględnością stawia przed jednostką wielkie wymagania i trzeba ciężko pracować, by się dorobić.

To wszystko pociąga za sobą wielkie zmaterializowanie życia, w którym mało pozostaje dla szarego człowieka pracy miejsca na zaspokojenie duchowych potrzeb. Stąd też wynika stosunkowo małe zainteresowanie się przeciętnego Amerykanina sprawami ogólnymi, społecznymi czy politycznymi. Interes przede wszystkim — oto zasada życiowa olbrzymiej masy.

CZY GROZI KRYZYS GOSPODARCZY?

Wspomniał Pan Prezes o postawie biznesmana jako charakterystycznej dla przeciętnego Amerykanina. Czy niebezpieczeństwo kryzysu gospodarczego w St. Zjedn., o którym coraz częściej ostatnio się mówi, nie przekreśla tych możliwości?

— Moim zdaniem nie można dziś jeszcze mówić o kryzysie w pełnym tego słowa znaczeniu tak, jak to nastąpiło w kilka lat po pierwszej wojnie światowej, kiedy to dopiero radykalne reformy Roosevelta uratowały kraj od katastrofy.

Niemniej dają się zauważyć oznaki grożącego kryzysu, które w dużym stopniu powodują wzrost tendencyj kierujących kół finansowych i wielkiego przemysłu w kierunku ekspansji i szukania nowych rynków zbytu dla nadmiaru produkcji w wielu dziedzinach, co kształtuje też politykę kół rządzących, znaną nam pod nazwą imperializmu, a podporządkowaną interesom wielkich magnatów przemysłu, zwłaszcza wojennego, nie mogącego z dnia na dzień przestawić się na produkcję pokojową.

Faktem jest, że wzrastająca drożyzna i spadek wewnętrznej wartości, względnie siły nabywczej dolara, pogarszają w znacznej mierze warunki życia szerokich mas ludności i wywołują zaniepokojenie, które znajduje wyraz w akcji rządu i prezydenta Trumana, nawołującej do oszczędności, ograniczania konsumcji i przeciwdziałania wzrostowi cen. Charakterystyczne jest, że gdy Truman wystąpił ze swą znaną „doktryną", a w następstwie z akcją pomocy dla Europy i planem Marshalla, czuł się zmuszony równocześnie przyjść z projektami walki ze wzrostem cen i przeciwdziałania niebezpieczeństwu inflacji, o którym także prasa szeroko się rozpisywała.

Że niebezpieczeństwo to nie jest fikcją, wystarczy przytoczyć sprawozdanie jednego z dyrektorów Federal Reserve Bank, Szymczaka, (narodowości polskiej), wedle którego ceny zasadniczych artykułów żywności i innych podstawowych artykułów wzrosły w stosunku do cen przedwojennych o 100 do 400 proc., przy czym nadmienia on, że zwyżka ta jest wyższą od zwyżki cen po poprzedniej wojnie.

PLAN MARSHALLA I TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE

— Jak w związku z tym ocenia pan Minister możliwość pomocy amerykańskiej w dziedzinie odbudowy Europy. Zwłaszcza interesuje nas sprawa t. zw. »planu Marshalla«?

— Nic dziwnego, że przeciw wielkiemu planowi Marshalla — Trumana (miało być 22 miliardy dol., obecnie 17 miliardów dol.) odezwały się liczne głosy opozycji z kół Kongresu w prasie, wskazujące na niebezpieczeństwo inflacji w tych warunkach. Będziemy widzieli, jak ten wielki plan Marshalla — w tych dniach już zapowiedziany — będzie przyjęty w Kongresie.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach przeciętny Amerykanin nie zachwyca się tymi wielkimi planami rządu.

Zrozumiałym też jest wobec tego, że z planami i projektami tymi rząd Trumana — Marshalla wiąże klauzule w stosunku do państw, mających korzystać z tej pomocy, klauzule,które ograniczają suwerenność i samodzielność gospodarczą tych państw, a które mają zapewnić Stanom Zjednoczonym bądź korzystną lokatę kapitału, względnie w nadmiarze nagromadzonych pewnej kategorii zapasów, bądź możność rozporządzania cennymi surowcami tych krajów. W tym znaczeniu państwa otrzymujące pomoc Ameryki, mają pomóc Ameryce w zapobieżeniu grożącego jej kryzysu. Być może, że te argumenty i ten sposób realizacji pomocy dla Europy przekonają Kongres do planu Marshalla — zobaczymy.

AMERYKANIE A POLITYKA

— Czy pan Prezes nie zechciałby poinformować nas o prądach politycznych w społeczeństwie amerykańskim a zwłaszcza o zagadnieniu tzw. »trzeciej partii, o roli Wallace'a?

— W związku z tym, co wyżej powiedziałem — mogę zaryzykować twierdzenie, że przeciętny Amerykanin nie ma czasu i nie chce zajmować się „wielką" polityką. Spotykałem się często ze zdaniem, że od tego mają Trumana, rząd i swoich kongresmanów, którym za to płacą, aby prowadzili politykę. Ma to też swój wyraz w stosunku do prasy. Zapewniano mnie, że wiadomości polityczne w gazetach nie interesują olbrzymiej większości Amerykanów, a nawet wcale nie są czytane, wolą oni bowiem poświęcić raczej chwilę czasu na studiowanie ogłoszeń dotyczących interesujących ich spraw handlowych i finansowych, albo na przejrzenie obrazkowej części dzienników, poświęconej humorowi. Bo Amerykanie — to dobrzy i pogodni ludzie, którzy lubią się śmiać.

Prasa amerykańska poświęca też wiele miejsca sensacjom kryminalnym, rodzinnym, a zwłaszcza sportowi, bo też niewątpliwie sport interesuje Amerykanina więcej, niż sprawy polityczne nawet jeśli chodzi o burzliwe spory w zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, choć te toczą się w siedzibie tej instytucji, położonej obok Nowego Jorku.

Prasa amerykańska w swej olbrzymiej większości, będąca własnością wielkich magnatów prasowych lub koncernów bankierskich czy przemysłowych, nie jest wyrazicielką opinii społeczeństwa, ale raczej urabiać chce tę opinię w myśl dyrektyw i interesów swych wszechmocnych właścicieli! Oczywiście nie dotyczy to tej zresztą mniej licznej prasy niezależnej, która jest organem świadomych zorganizowanych grup społecznych.

Przeciętny Amerykanin zajmuje się polityką raczej tylko w chwili wyborów, gdy ma się zdecydować, na którego z kandydatów ma głosować wybierając między dwoma tradycyjnymi partiami demokratów i republikanów. Z chwilą spełnienia tego obowiązku obywatelskiego wraca do swych zajęć — pozostawiając troskę o sprawy publiczne — jak to już powiedziałem, swym wybrańcom.

W ostatnim czasie szczupakiem w tym spokojnym stawie, — że tak powiem — stał

(Ciąg dalszy na str. 4)

(AMERYKA — SPRAWA WOJNY I POKOJU)

(Dokończenie ze str. 3)

się przyjaciel Roosevelta, wiceprezydent USA, a potem minister handlu Henry Wallace, który organizuje żywo i ruchliwie opinię publiczną Stanów Zjednoczonych przeciw polityce rządu, budzącej alarmy wojenne i propaguje konieczność i możliwość porozumienia ze Związkiem Sowieckim. Jak wiadomo zapowiada on założenie „trzeciej partii", jeśli rząd błędnej i szkodliwej — jego zdaniem dla pokoju świata, polityki walki ze Związkiem Sowieckim nie zmieni. Na razie grupuje koło siebie znaczne i rosnące zastępy tzw. „postępowych obywateli".

Dla dopełnienia tego szkicu nadmienić muszę, że związki zawodowe, bardzo silne liczbowo — nie odgrywają samodzielnej roli, — gdyż podobnie jak prasa — w dużej mierze zależne są od wielkich koncernów przemysłowych, które umią za pośrednictwem zarządów tych związków kierować nimi zgodnie ze swymi interesami.

NASTROJE WOJENNE I PERSPEKTYWY POKOJOWE

— Jak Pan Minister ocenia perspektywę pokojowej organizacji świata w związku z propagandą wojenną i trudnościami współpracy mocarstw w ONZ i w Radzie Ministrów Spraw Zagr. »Wielkiej Czwórki«?

— Mówi się dużo o nastrojach wojennych w USA. Nie mógłbym powiedzieć, żeby nastroje takie panowały w szerokich kołach społeczeństwa amerykańskiego. Owszem, byłem świadkiem prób robienia takich nastrojów przez niektóre organizacje tzw. weteranów wojen światowych przeciw Związkowi Sowieckiemu — ale mym zdaniem nie znajdowały one wielkiego odgłosu. Nie jest prawdą, by społeczeństwo, jako takie, chciało wojny. Ośrodków tendencji wojennych szukać należy w tych kołach, o których poprzednio wspominałem. Nie mniej prawdą jest, że produkcja bomby atomowej jest w toku — podobnie jak produkcja wielu wojennych artykułów — w związku z utrzymaniem wysokiego stanu liczebnego wojska i poważnym budżetem wojskowym. Wszystko to może napawać obawami miłośników pokoju.

Sądzę jednak, że to nie przesądza zapowiedzi czy nadziei tych, którzy życzą sobie wojny — a raczej jest wyrazem imperialistycznej polityki zdobywania baz wojennych w różnych częściach świata i ingerowania w wewnętrzne stosunki uzależnionych od siebie finansowo krajów, — polityki wymagającej trzymania w pogotowiu odpowiedniej siły militarnej. Nie da się zaprzeczyć, że te metody mogą stać się zarzewiem wojny wbrew starej rzymskiej zasadzie: si vis pacem — para bellum (jeśli chcesz pokoju bądź przygotowany do wojny — przyp. red.)

Do wojny trzeba jednak dwu stron — a wiemy, że po drugiej stronie nie ma zwolenników wojny — i narody po ostatniej wojnie światowej nie łatwo dałyby się porwać do wojny. Twierdzę, że i naród amerykański w swej olbrzymiej większości wojny sobie nie życzy, świadom, że jej wynik zawsze jest niepewny — i że bomby — choćby nie atomowe mogą dosięgnąć także i Amerykę.

Spory między wielkimi mocarstwami w Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych i niepowodzenia konferencji rady ministrów spr. zagranicznych 4 mocarstw mogą przyczyniać się do wzmożenia nastrojów wojennych, jednakże widzieliśmy, że bardzo burzliwe sesje ONZ kończyły się dość spokojnie uchwaleniem kompromisowych formuł (np. sprawa potępienia podżegaczy wojennych) lub nawet uchwałami zgodnymi w bardzo drażliwych sprawach (Palestyna).

Niepowodzenia konferencji Wielkiej Czwórki i ostatnio zerwanie konferencji londyńskiej przez Marshalla samo przez się jeszcze nie oznacza możliwości zbrojnego konfliktu, choć sposób rozwiązania sprawy niemieckiej przez niego forsowany (podział Niemiec itp.) niewątpliwie mogą w przyszłości okazać się groźnymi dla pokoju świata.

Mimo to wszystko jestem optymistą i sądzę, że politycy kawiarniani długo jeszcze będą mieli wdzięczne pole do dyskusji na temat wojny i do wyznaczania oraz odkładania terminów jej zapowiadanego wybuchu.

O POLONII INNYM RAZEM

— Co pan Prezes mógłby nam powiedzieć o stosunkach politycznych w Polonii Amerykańskiej?

— Wywiad nasz się przedłuża a temat w tym pytaniu poruszany jest zbyt obszerny, by go wyczerpać w kilku zdaniach. Toteż proponuję, byśmy uczynili go przedmiotem osobnej rozmowy lub artykułu „Gazety Ludowej".

POZYCJA POLSKI I JEJ DALSZA DROGA

— Jak Pan Prezes ocenia na podstawie swoich nowych doświadczeń i obserwacji pozycję Polski i dalszą naszą drogę?

— Reasumując naszą rozmowę i odpowiadając na ostatnie pańskie pytanie — chciałbym zaznaczyć, że na ogół, o ile w ogóle społeczeństwo amerykańskie interesuje się sprawami Europy — Polska zajmuje w tym zainteresowaniu skromne choć sympatyczne miejsce z punktu widzenia humanitarności, która uwydatnia się we współczuciu z powodu ofiar i zniszczeń wojennych i pomocy, udzielanej Polsce w drodze UNRRA — i indywidualnych przesyłek żywnościowych czy odzieżowych.

Jeśli idzie jednak o zasadniczą stronę sprawy Polski w układzie międzynarodowym, zwłaszcza w stosunku do kapitalnego dla Polski rozwiązania problemu niemieckiego — sytuacja nasza jest jasna i nie nasuwająca żadnych wątpliwości.

Metody rozwiązania tego problemu według planu Marshalla w związku z kwestionowaniem naszej zachodniej granicy na Odrze i Nysie (żądanie wyboru komisji dla rewizji tej granicy,—negatywne stanowisko państw zachodnich w sprawie odszkodowań), określają jasno identyczność naszych interesów ze stanowiskiem i interesami Związku Radzieckiego i innych państw słowiańskich i stwierdzają raz jeszcze, że sojusz polsko-radziecki nie był i nie jest koniunkturalną kombinacją polityczną — lecz wyrazem wspólnoty interesów obrony sprawiedliwego pokoju i zabezpieczenia przed mogącą nam grozić i w przyszłości agresją germańską.

Przypominają mi się słowa generalissimusa Stalina, powiedziane w Moskwie w czerwcu 1945 r., w okresie tworzenia Rządu Jedności Narodowej, że nie uważa aby niebezpieczeństwo agresji niemieckiej było raz na zawsze usunięte, — że może ona naszym narodom grozić znowu za lat 20 czy 30, i że wobec tego musimy zaniechać naszych wiekowych sporów sąsiedzkich i zawrzeć wieczysty sojusz przyjaźni i wzajemnej pomocy przeciw odwiecznemu wrogowi Słowiańszczyzny.

Z materiałów do najnowszej histor'i Polski

BITWA POD KOLBUSZOWĄ

dnia 8 i 9 września 1939 r.

(Ciąg dalszy)

W tym momencie, w trzeciej godzinie walki, lewy zagon czołgów, natrafił na słaby opór „strzelców huculskich" na Dolnej, w kolanie mieleckiego traktu (Huculi i taborycі samorzutnie i na prośby mieszkańców, jęli wywieszać na żerdziach koszule, na znak poddania się), sforsował go, doszedł do rzeki i zaczął zaginać skrzydło ku miastu, **zagrażając drogom odwrotu** na północ przez Zarębki i na wschód przez Werynię. Serie strzałów z karabinów maszynowych spadły na ludność na Dolnej skrytą w rzece, **mordując bezbronnych i wzięły w ogień krzyżowy gniazda oporu**, które atakowane z czoła i z boku przez czołgi od rzeki i obejmowane pożarem kolejno milkły.

Wróg wdzierał się na tyły, zapalając specjalnymi pociskami resztki budynków. Teraz druga linia Dolnej przy drodze na Majdan, okrążana przez atakujące czołgi niemieckie, zaczęła płonąć całymi grupami domów. **Wieniec ognia okalał coraz ciaśniej obronę kościoła cmentarza i Rynku.** T od prawego skrzydła, przez zdobytą wcześniej ulicę 3-go Maja, przez Nowe Miasto od Górnej Kolbuszowej — zbliżało się groźnie drugie ramię niemieckiego okrążenia.

ZDOBYCIE MIASTA

Przez cały ten czas **środek walczył.** Z centrum miasta, rogu Rynku, od ulicy 3-go Maja, z ulicy Sędziszowskiej, z okien i sieni (górujących nad Nowym Miastem i ulicą 3-go Maja) prał bez przerwy w atakujących Niemców grad kul z broni ręcznej i maszynowej. **W akcję na tę pozycję, Niemcy użyli ciężkich czołgów.** W skoncentrowanym natarciu, oba podcienia ulicy Sędziszowskiej zamieniono w pogorzel. **Rdzeń obrony został odsłonięty.** Nad duchem człowieka, zmordowanego 8 dniami odwrotu, na przestrzeni 300 km, brała górę maszyna. Artyleryjskie wsparcie z polskiej strony od Weryni, cichło pod ogniem dział niemieckich, kierowanych sygnałami rakiet, z szybujących wciąż nad polskimi pozycjami samolotów niemieckich. Artyleria polska ostrzelana od „Sokoła" i Krokwi w Weryni, Rudzie i Cmolasie (gdzie spłonęło pięć zagród przy zabytkowym kościele z połowy XVII wieku) zwijała stanowiska. Pojedyncze tankietki w weryńskim lesie, po rozbiciu jednej artyleryjskim pociskiem, zawracały na trakt raniżowski. Brak dział przeciwpancernych w gniazdach kolbuszowskiej obrony, skazywał opór na nieuchronną zgubę. Chodziło o czas.

Pod naporem niemieckich czołgów, wycofali się obrońcy sieniami z rogu ulicy Sędziszowskiej w ulicę Okrężną, wlokąc karabiny maszynowe na drugą linię oporu, na odrzecznej stronie Rynku, dla osłony obu mostów. Na wdzierających się w Rynek Niemców ulica 3-go Maja i z przelotowych sieni z ulicy Mickiewicza, spadła ulewa kul z rogu ulicy na „wielki most", od ratusza z uliczek u kamienic Kleinmana i Karakiewicza a zwłaszcza od „wikarówki" i kościoła. **Samochód pancerny z oficerami niemieckimi, który wraz z ciężkim czołgiem wpadł pierwszy w Rynek i pod kościół, rozbito granatami spod dzwonnicy.** Strzały jednak z czołgu zmusiły obrońców do cofnięcia się za rzekę. Wikarówka stanęła w ogniu, jak i cały rząd kamienic w nadrzecznej połaci. Przepraw broniono od mostku, z gimnazjum, zza topól na Lipniku, ale już czołgi niemieckie z prawego skrzydła od Katów i Górnej wdzierały się na „wielki most". Pod deszczem ich strzałów rozwijał się gorączkowo trzeci łańcuch obrony w uliczkach przy Sądzie, Starym Dworze, koło ul. Chodkiewicza i w zakręcie traktu na Werynię, kryjąc drogi odwrotowe za wzgórze weryńskie i Raniżów. Drogi te miały się jeszcze przydać. Dobiegała kresu trzecia godzina boju o Kolbuszowę, już w samej Kolbuszowej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WICEADMIRAŁ USA SHERMAN przybywa do Europy, aby objąć dowództwo nad flotą amerykańską na Morzu Śródziemnym.

Wiadomości ze świata

Amerykańskie zamiary w Europie

Dyskusja tocząca się obecnie na nadzwyczajnej sesji Kongresu Stanów Zjednoczonych w sprawie tzw. „planu Marshalla" rzuca wiele światła na zamiary Amerykanów w stosunku do Europy. Z wypowiedzi ludzi kierujących polityką Stanów Zjednoczonych wynika niedwuznacznie, że Amerykanie dążą do podporządkowania sobie pod względem gospodarczym i politycznym tych krajów europejskich, które będą korzystać z pomocy amerykańskiej w ramach planu Marshalla.

W pierwszym rzędzie dążą Amerykanie nie tylko do zahamowania, ale i ograniczenia produkcji przemysłowej w krajach zachodniej Europy. Pisaliśmy już o tym, że czynniki miarodajne Stanów Zjednoczonych wypowiedziały się za ograniczeniem dostaw stali surowej dla państw europejskich przy równoczesnym zwiększeniu dostaw stali gotowej. **W ten sposób Amerykanie dążą do utrącenia ciężkiego przemysłu w krajach europejskich, aby je następnie zalać gotowymi wyrobami amerykańskimi.** Stwierdza to wyraźnie doniesienie brytyjskiej agencji Reutera, że rząd Stanów Zjednoczonych **„musi brać pod uwagę interesy producentów amerykańskich, ponieważ oni właśnie są ludźmi, którzy łożyć będą na realizację planu i jeśli plan nie będzie dla nich do przyjęcia, to w ogóle nie wejdzie w życie".**

Poza tym Marshall zapewnił przemysłowców amerykańskich, że będą mieli pełną swobodę działania w 16 krajach Europy Zachodniej, zaznaczając przy tym, że skłoni polityków europejskich do porzucenia takich idei jak kontrola państwa nad handlem zagranicznym. Rzecz prosta, że taka kontrola byłaby dla rabunkowej działalności amerykańskich przemysłowców w Europie wysoce niewygodna.

Cele polityczne amerykańskiej pomocy dla **Europy stawiają bez osłonek wypowiedzi ministra marynarki Forrestala i senatora Barucha.** Forrestal dał delikatnie do zrozumienia, że Stany Zjednoczone w zamian za pomoc otrzymają bazy wojskowe w Europie. Natomiast Baruch powiedział wyraźnie: „Stany Zjednoczone powinny otrzymać bazy strategiczne w tych krajach, które mają korzystać z planu pomocy dla Europy". Baruch przedstawił ponadto propozycję, ażeby kraje europejskie korzystające z pomocy amerykańskiej utworzyły związek, do którego obrony zobowiązałyby się Stany Zjednoczone w razie jakiejkolwiek agresji. Poza tym Baruch domagał się uwzględnienia w planie Marshalla postulatów zarówno polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze jeden moment zasługuje na uwagę w przemówieniu Barucha. Mianowicie uważa on, że Stany Zjednoczone powinny w ciągu najbliższych 5 lat zgromadzić surowce wyprodukowane w całym świecie, albo przynajmniej powinny być gotowe do ich wykupu.

Te wypowiedzi czołowych polityków amerykańskich wyraźnie wskazują na to, że kapitalistyczne sfery amerykańskie dążą do narzucenia krajom europejskim swojej politycznej i gospodarczej kurateli i że wykorzystując trudne położenie gospodarcze, nie będą się wcale liczyć z ich interesami.

Należy przy tym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, dla nas Polaków szczególnie ważną. Sekretarz stanu Marshall oświadczył na posiedzeniu Komisji Izby Reprezentantów Kongresu, że Stany Zjednoczone postanowiły odbudować przemysł niemiecki i wcale nie będą się liczyły ze sprzeciwami Francji czy innych państw europejskich. Nie ma w tym oświadczeniu Marshalla nic nowego. Wiemy bowiem od dawna, że banki i trusty amerykańskie interesują się przemysłem niemieckim i pragną go jak najszybciej odbudować. Jednak odbudowa przemysłu niemieckiego żadną miarą nie leży w interesie Europy, której narody już dwukrotnie doświadczyły na własnej skórze, że przemysł niemiecki to zbrojenia, a następnie napaść i wojna.

Nie należy się więc dziwić, że tak pomyślana „pomoc" budzi w krajach zachodnioeuropejskich coraz więcej zastrzeżeń. Nawet niedawni entuzjaści planu Marshalla wyrażają się o nim coraz krytyczniej.

Anglosasi wywożą urządzenia fabryczne z Berlina

Jak informuje radziecka agencja Tass, od paru miesięcy Anglicy i Amerykanie wywożą urządzenia zakładów przemysłowych i towary z Berlina do stref zachodnich. Wszystkie te urządzenia przemysłowe i towary wykupywane są według tzw. kursu niemieckiego i opłacane bezwartościowymi markami niemieckimi. Towary wywiezione z Berlina sprzedaje się na rynkach światowych za dolary, przy czym oczywiście kapitaliści amerykańscy i angielscy dobrze zarabiają.

Wedle informacji ze źródeł dobrze poinformowanych, z Berlina wywozi się do stref anglosaskich produkcję metalurgiczną, urządzenia dla **przemysłu hutniczego**, konstrukcje stalowe, obrabiarki, sprzęt elektrotechniczny, narzędzia precyzyjne, wyroby ceramiczne, szkło, produkty chemiczne, złom żelazny, papier i wyroby tekstylne.

Jeden z dzienników berlińskich podaje, że w ostatnich tygodniach z angielskiej i amerykańskiej strefy Berlina wywieziono urządzenia 75 zakładów przemysłowych.

Walka o reformę rolną we Włoszech

Włochy stały się ostatnio widownią manifestacji chłopów, którzy domagają się od rządu przeprowadzenia reformy rolnej. Robotnicy rolni w dolinie rzeki Padu i w prowincji Werona zajęli szereg majątków państwowych i prywatnych, w których ziemia leżała odłogiem i przystąpili do uprawy gruntów. W kilku wypadkach doszło do incydentów i starć, ponieważ policja usiłowała przeszkodzić zajęciu majątków i rozpoczęciu robót rolnych.

Wielkie zebranie chłopów z PSL w Bochni

W dniu 18 stycznia br. odbyło się w Bochni zebranie powiatowe PSL, na które przybyli licznie chłopi z gromad powiatu bocheńskiego. **Obszerna sala kina „Raj", wypełniła się szczelnie uczestnikami zebrania.**

Zebranie zagaił wiceprezes Tymczasowego Zarządu Powiatowego PSL, **Wojciech Samek**, witając przybyłego na zebranie prezesa **Rady Naczelnej PSL, posła dra Władysława Kiernika, jak również przedstawiciela PPR, ob. Wójcika i przedstawiciela Stronnictwa Ludowego.**

Po zagajeniu zebrania, dłuższe przemówienie wygłosił poseł dr Kiernik. Mocne a czasem gorzkie słowa padały z ust prelegenta, gdy chodziło o przedstawienie historii PSL z okresu ostatniego roku, kiedy to stronnictwo na skutek taktyki ówczesnego kierownictwa, sprzecznej z założeniami demokracji, zbliżało się ku upadkowi. Wiele miejsca poświęcił mówca historycznym momentom stronnictwa z ubiegłych lat, które na zawsze świadczyć będą o wielkiej ofiarności, wyrobieniu politycznym i społecznym chłopa polskiego, który za ideały wolności i demokracji lał obficie krew w Łapanowie, Kasince, Lubli itd., prowadząc nieubłaganą walkę z ówczesnym reżimem sanacyjnym, a następnie w okresie okupacji, walcząc w konspiracji z bandyckim okupantem.

Toteż wypełniona sala słuchała prelegenta z największym skupieniem, a silne i przekonywujące argumenty i wywody, trafiały do duszy słuchaczy, czego wyrazem były później **jednogłośnie uchwalone rezolucje**, które poniżej zamieszczamy.

Następnie przemawiał sekretarz PPR, ob. **Wójcik**, który podniósł znaczenie zmiany polityki w PSL i zachęcił zebranych chłopów do zacieśnienia współpracy z szeregami robotniczymi dla dobra Polski Ludowej. Po czym zabierali głos **Franciszek Książek** z Podgrabia i **Rzepka** z Uścia Solnego. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Polski Ludowej, sojuszu chłopsko-robotniczego, jedności Ruchu Ludowego jak również na cześć prezesa Rady Naczelnej PSL posła dra Kiernika. Odśpiewaniem pieśni narodowych i „Gdy naród do boju" zakończono zebranie.

REZOLUCJE

Zebrani w dniu 18. I. br. chłopi powiatu bocheńskiego, po wysłuchaniu referatu prezesa Rady Naczelnej dra Kiernika o sytuacji politycznej, **stwierdzają:**

1) W okresie, **w którym zniszczona wojną Polska wymagała do odbudowy zespolonego wysiłku wszystkich sił narodu, Stanisław Mikołajczyk wprowadził PSL na drogę walki z obozem demokratycznym, wbrew programowi uchwalonemu na kongresie, ucieczką zaś swoją dowiódł, że działał na rozkaz swych anglosaskich chlebodawców, na szkodę Polski Ludowej.**

2) Wobec tego, że Stanisław Mikołajczyk występuje zagranicą jako **przedstawiciel** PSL, zebrani stwierdzają, że St. Mikołajczyk wraz z kilkoma **współpracownikami** został jednomyślną uchwałą Rady Naczelnej PSL z stronnictwa wykluczony i nie ma prawa występowania gdziekolwiek w imieniu PSL.

3) Zebrani solidaryzują się w zupełności z uchwałami Rady Naczelnej PSL, z dnia 16 listopada 1947 r. i w myśl tych zasad i wytycznych, postanawiają prowadzić intensywną pracę na terenie powiatu bocheńskiego

4) Zebrani chłopi Ziemi bocheńskiej wśród których żywe są tradycje działalności Wincentego Witosa, oraz walki z sanacją o demokrację, walki uświęconej krwią chłopów spod Łapanowa, Kasinki, Lubli i wielu innych, opowiadają się za współpracą z obozem demokracji ludowej, za sojuszem chłopsko-robotniczym, za jednością Ruchu Ludowego, a w szczególności za ścisłym porozumieniem ze Stronnictwem Ludowym.

5) Zebrani wzywają wszystkich chłopów Ziemi Bocheńskiej do wzięcia jak najżywszego udziału we wszelkich pracach państwowych i gospodarczych, kulturalno-oświatowych oraz politycznych, zmierzających do szybkiej odbudowy kraju i zabezpieczenia Ojczyźnie trwałego rozwoju i niepodległego bytu, a przede wszystkim utrwalenia pokoju na całym świecie.

6) Zebrani dziękują serdecznie posłowi dr Kiernikowi za przybycie i wygłoszenie referatu, oraz proszą go o dalszą pomoc w odbudowie odrodzonego po ucieczce Mikołajczyka, Polskiego Stronnictwa Ludowego.

T. Zarząd Powiatowy PSL w Bochni.

ODYSSEA »ORŁA«

Wspaniały wyczyn polskiego okrętu podwodnego w r. 1939

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

I teraz nastąpiła rzecz zadziwiająca, przewyższająca znacznie nawet wartość wybitnego czynu, jakim była sama ucieczka z Tallina. „Orzeł" bez kompasu, map i podręcznych ksiąg nawigacyjnych, bez amunicji i ze zdekompletowanym uzbrojeniem torpedowym, bez dotychczasowego komendanta, głowy i ojca całej rodziny marynarskiej, jaka jest niewątpliwie załoga każdego okrętu, z załogą wyczerpaną dotychczasowymi dwutygodniowymi przejściami wojennymi, był niewątpliwie daleki nie tylko od pełnej gotowości bojowej, ale i w ogóle od normalnego stanu umożliwiającego pływanie.

Jest oczywiste, że płynięcie w tych warunkach przez cały strzeżony pilnie przez Niemców Bałtyk oraz przez niemniej dobrze strzeżone a także zaminowane cieśniny duńskie, przedstawiało wybitny wyczyn tak nawigacyjny jak i wojskowy. Z pewnością nie każdemu dowódcy i nie każdemu okrętowi podwodnemu taka podróż mogła się powieść. Rzeczą w tej całej historii najdziwniejszą jednak — i zrozumiała tylko dla tych, którym nie obca jest znajomość polskiego charakteru, a nade wszystko nigdy nieugiętego, hardego i niezłomnego ducha — jest zachowanie kapitana Grudzińskiego, po ucieczce z Tallina. Dziewięćdziesięciu dziewięciu na stu ludzi w podobnej sytuacji ,zachowałoby się zupełnie inaczej, niż on. Po ucieczce z Tallina skierowaliby się czym prędzej w kierunku zbawczych cieśnin duńskich i jeśliby potrafili do nich dopłynąć i przedostać się przez nie, już w kilka dni później zawinęliby na wody angielskie. Kapitan Grudziński przybył na nie w cztery tygodnie po opuszczeniu Tallina: 14 października. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że zrobił to ,co tylko on, a raczej co tylko Polak mógł w tej sytuacji uczynić: mianowicie pozostać ze swym okrętem bez kompasu, map nawigacyjnych i większej części uzbrojenia na Bałtyku tak długo, jak na to tylko zezwalał posiadany zapas słodkiej wody i czatować na nieprzyjacielskie okręty i statki. Tak, jak mu nakazano w zadaniu bojowym. Dlatego też ORP „Orzeł", przedstawiciel Polskiej Marynarki Wojennej, przebywał na Bałtyku wykonując zadanie bojowe jeszcze po kapitulacji ostatnich punktów oporu w Polsce: załogi Helu i grupy gen. Franciszka Kleeberga.

CZTEROTYGODNIOWY POBYT „ORŁA" NA BAŁTYKU

O czterotygodniowym pobycie „Orła" na Bałtyku, po ucieczce z Tallina, — opowiada późniejszy członek jego załogi Eryk Sopoćko, w swej książce poświęconej temu okrętowi, jego bohaterskiemu dowódcy i dzielnej załodze.

— „Tego samego dnia komendant Grudziński posłał wiadomość radiową do polskiego portu na Helu, aby główne dowództwo poinformować o ucieczce z Tallina i równocześnie prosić o mapy i podręczne książki nawigacyjne. Nieszczęśliwym trafem stacja na Helu była zepsuta i jedyna odpowiedź przyszła otwartym tekstem od innego polskiego okrętu podwodnego „Rysia". Był poważnie uszkodzony i chciał zawinąć do szwedzkiego portu, a przed tym oddać swoje mapy „Orłowi".

Planu tego nie można jednak było przeprowadzić, gdyż nie utrzymanoby wskutek tego pozycji „Orła" w tajemnicy. Musiano więc szukać innego wyjścia.

Dowódca zorganizował mały oddział najsilniejszych marynarzy na pokładzie, łącznie dwunastu, i uzbroił kilku z nich w rewolwery, pozostałych w noże. Postawił ich pod dowództwo pierwszego oficera. Mieli oni jako oddział pryzowy, siłą zdobyć wszystkie potrzebne mapy na pierwszym lepszym statku, któryby się udało zatrzymać. Plan ten się jednak nie powiódł. Po tych obu bezskutecznych usiłowaniach zdobycia mapy, oficer artyleryjski narysował cały szereg map z pamięci. Później okazało się, że był dobrym rysownikiem i że raz jeszcze sprawdziło się stare przysłowie, iż potrzeba jest matką wynalazku.

Aby wszystkich prześladowców wprowadzić w błąd, „Orzeł" wziął najpierw kurs na wybrzeże szwedzkie. Obu estońskich strażników wysadzono na ląd na wyspie Gotland. Otrzymali oni dużą ilość pieniędzy i kilka butelek wódki ze sobą. Czuli się dobrze na pokładzie okrętu i silnie oponowali, gdy im oświadczono, że mają iść na ląd. Kilkaset metrów od jednego z portów, zostali wykretowani na jedyną łódź okrętu.

Kiedy „Orzeł" opuścił Gotlandię, płynął z powrotem tym samym kursem około 100 mil morskich, aby wprowadzić w błąd wszystkie okręty, które miały uwierzyć, że „Orzeł" płynie w kierunku południowym. Przez cały ten czas pogoda była tak w dzień jak i w nocy dobra, dlatego okręt podwodny prawie cały czas płynął pod wodą.

Podczas pozostałego czasu szukał „Orzeł" nieprzyjacielskich statków, nie napotkał niestety żadnych większych, jak tylko kilka łodzi patrolujących i motorowych, z których żadna nie była warta torpedy.

Pewnej nocy wpłynął „Orzeł" prawie w sam środek całej flotylli niemieckich kontrtorpedowców. Pierwszy oficer uratował okręt, dając śpieszny rozkaz zanurzenia się.

NIEBEZPIECZNA PRZEPRAWA PRZEZ CIEŚNINY DUŃSKIE

W tym samym czasie męczyła się Ojczyzna, ziemia pokrywała się popiołem, a płomienie uderzały wysoko w niebo. Warszawa padła. I w końcu umilkły działa na Helu, ostatnim wolnym skrawku Polski.

Załoga „Orła" dowiedziała się tych tragicznych nowości, ale mimo, że odczuwała smutek w swych sercach, była silnie zdecydowana do odwetu, mając jeden i ten sam cel przed oczyma: pomścić zniewolenie Ojczyzny.

Dowódca oświadczył, że będą próbowali wydostać się z Bałtyku, aby połączyć się z angielską flotą, dzięki czemu będą mogli prowadzić dalej bój przeciwko Niemcom.

W trzy tygodnie po ucieczce z Tallina, rozpoczął się niepokojąco zmniejszać zapas słodkiej wody i paliwa. Poza tym wszyscy na pokładzie byli wyczerpani fizycznie. — 12 października dotarli do Oeresundu.

Wszelkie próby przedostania się przez Sund przy dziennym świetle zawiodły, gdyż niemieckie okręty strażnicze i kutry rybackie bezustannie patrolowały przejście. W ciemnej nocy ponowiono próbę. „Orzeł" wypłynął na powierzchnię zupełnie blisko nieznanego statku, który w obawie kolizji zgasił reflektory. „Orzeł" zanurzył się ponownie. Rozpoczął silnie padać deszcz i po raz pierwszy od wielu tygodni pogoda sprzyjała naszym marynarzom. Dowódca zdecydował, z uwagi na pola minowe, płynąć przez Sund zupełnie blisko brzegu. Okręt ponownie się wynurzył. — Wolno naprzód! — Z każdą minutą morze stawało się burzliwsze i zacinał drobny deszcz.

Okręty, które pilnowały Sundu i pól minowych, obszukiwały reflektorami horyzont. „Orzeł" mógł zostać odkryty, ale tym razem miał szczęście. Jeden reflektor zgasł dokładnie przed jego dziobem, a inny zabłysnął tuż za jego rufą. Całą szybkością naprzód! Najpierw zmieniono nieco kurs. „Orzeł" oddalił się od niemieckich okrętów i tak się obrócił, że wąski pas lądu oddzielał go od okrętów strażniczych. Cały następny dzień leżał na dnie Sundu, tuż obok jakiegoś wraku. Jeszcze przed wieczorem wypłynął na powierzchnię i wszedł do Kattegattu.

Teraz już wszyscy byli pewni. Po wyjściu ze Skagerraku i przybyciu na morze Północne, zatelegrafował dowódca otwartym tekstem do admiralicji brytyjskiej, doniósł o ucieczce „Orła" i podał swą obecną pozycję, w której chciał odczekać dalszych rozkazów. Było olbrzymim ryzykiem wysyłać podobną wiadomość, gdyż mogła ona być łatwo podchwycona. Ponownie jednak „Orzeł" miał szczęście. Admiralicja przysłała angielski kontrtorpedowiec, który towarzyszył już okrętowi podwodnemu do portu".

Sprawy gospodarcze

LICZBA KONCESJONOW. PRZEDSIĘBIORSTW W WOJ. RZESZOWSKIM

Na 6.746 przedsiębiorstw obowiązanych do złożenia podań o koncesję na terenie województwa rzeszowskiego, wniosło podania 5.842 przedsiębiorstwa.

W samym Rzeszowie zarejestrowało się 557 przedsiębiorstw przemysłowych, a wpływy z tego tytułu wyniosły 18 milj. zł.

PRZYMUS NALEŻENIA DO CECHU

W najbliższych dniach wejdzie w życie dekret o przymusie cechowym. Dekret ten pozwoli na przeprowadzenie dokładnej ewidencji wszystkich rzemieślników i usunie dotychczasowy stan anarchii na terenie rzemiosła.

Ścisłe zgrupowanie rzemieślników pozwoli na prowadzenie akcji uświadamiającej o obowiązkach rzemiosła w stosunku do planu trzyletniego i przyczyni się do żywszego udziału rzemiosła w tym planie.

WZRASTA LICZBA KUTRÓW RYBACKICH

W październiku 1947 r. nasza flotyla kutrowa obejmowała 146 czynnych jednostek. W styczniu br. liczba ta podniosła się do 182 jednostek. Na wzrost ten wpłynęło: oddanie do użytku w omawianym okresie 12 nowych kutrów, dalej wydobycie z wody i wyremontowanie pewnej ilości kutrów, jak również przejęcie pewnej ilości kutrów od władz radzieckich.

ILE SPROWADZILIŚMY KONI I BYDŁA w roku 1947

W roku 1947 przewidywano import **69.050 koni** użytkowych i hodowlanych, z tego dla rolników miało być przeznaczonych 52.150 koni, a dla majątków państwowych 16.900 koni. Większość przywozu przeznaczono dla zagospodarowania Ziem Odzyskanych, — a mianowicie **42.150 koni.**

W ramach zawartych umów handlowych w ciągu roku ubiegłego sprowadziliśmy ogółem **67.075 koni użytkowych**, z tego m. inn. z Danii 43.417, Szwecji 12.042, Norwegii 9.574. Ponadto sprowadzono 1.107 koni hodowlanych, głównie z Danii.

Import bydła przewidywał 16.050 sztuk — dla gospodarstw indywidualnych — 9.800, a dla majątków państwowych 6.250 szt.

Bydła użytkowego sprowadzono ogółem **14.242 szt.**, z tego z Danii 2.680, a ze Szwecji 1.562 szt. Ponadto sprowadziliśmy z Danii pewną ilość bydła hodowlanego.

EKSPORTUJEMY DO PALESTYNY

Do Palestyny wyeksportowaliśmy w ciągu kilku ostatnich miesięcy roku ub. 3 tys. kg łososia, 30 tys. kg soków owocowych i pewną ilość miodu sztucznego. Palestyna specjalnie interesuje się polskim przetwórstwem owocowym — surówkami, sokami, konfiturami itp.

Z wydawnictw

„Parasol noś i przy pogodzie"

Remigiusz Kwiatkowski: — Parasol noś i przy pogodzie. — Przekłady aforyzmów wschodnich. Wydanie wznowione. Nakładem Warszawskiej Spółki Wydawniczej „Syrena", str. 126.

Na półkach księgarskich ukazał się tomik przekładów aforyzmów wschodnich Remigiusza Kwiatkowskiego pt.: „Parasol noś i przy pogodzie", jako wydanie wznowione. Przed 30 laty, tom tych aforyzmów zyskał autorowi dużą popularność. „Przysłowia są mądrością narodów" — powiedział ktoś nie głupi. Z przytoczonych poniżej kilku wierszowanych przysłów i aforyzmów. Czytelnicy nasi będą mogli przekonać się o prawdzie tego twierdzenia.

Autor zebrał w tomiku szereg aforyzmów chińskich, japońskich, hinduskich, arabskich, perskich — i przedstawił je czytelnikowi w pięknym wierszu polskim.

Czyż z aforyzmów chińskich, zrodzonych przed wiekami, stracił coś na wartości poniżej zamieszczony?:

Trzy razy pomyśl, potem zrób,
a wyda czyn owoce,
nie będzie tylko próba prób
trzy razy pomyśl, potem zrób...

Dobrze się przedtem w sobie skup,
zbierz siły swe i moce —
trzy razy pomyśl, potem zrób,
a wyda czyn owoce.

Chiński aforyzm tak głosi o straconym czasie:

Nie dogoni i w sto koni
dnia, który przeminął,
jeśli się go przewałkoni,
nie dogoni i w sto koni.

Więc na pracę nie skąp dłoni,
nie licz się z godziną —
nie dogoni i w sto koni
dnia, który przeminął.

Czyste sumienie, to także nielada skarb. Wszystkie religie potępiają grzech. Nie inaczej postępuje i mądrość chińska.

Choć sumienie zębów nie ma
zagryźć może zawsze,
nikt ukąszeń nie przetrzyma,
choć sumienie zębów nie ma.

Że się kręci człek i zżyma,
nic nie jest łaskawsze —
choć sumienie zębów nie ma
zagryźć może zawsze.

Jeden z aforyzmów japońskich głosi znów:

Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
w słońcu i w kwiatów woni,
każdy potrafi w ziemi zgnić,
nie sztuka umrzeć, sztuka żyć...

Mocno zasady tej się chwyć,
śmierć cię i tak dogoni —
nie sztuka umrzeć, sztuka żyć
w słońcu i w kwiatów woni.

Beztroskie przysłowie francuskie mówi: „Nie rób nigdy tego dzisiaj, co jutro ktoś za ciebie zrobić może" — naturalnie, że jest to przysłowie wałkoni i leniuchów. Sami zresztą Francuzi tak go oceniają. Mądrość ludyj, na ten problem tak się zapatruje:

Zrób dziś, co jutro zrobić masz,
pamiętaj zawsze o tym,
wstydem nie spłoni ci się twarz,
zrób dziś, co jutro zrobić masz.

Największy bowiem w tym błąd nasz,
iż wszystko ma być potem —
zrób dziś, co jutro zrobić masz,
pamiętaj zawsze o tym.

O honorze — tej jednej z najwspanialszych cnót, tak mówi aforyzm hinduski:

Honor jest skarbem dla człowieka
cenniejszym od pieniędzy,
niech go otacza twa opieka,
honor jest skarbem dla człowieka...

Kto go roztrwonił, próżno czeka
na nowy, mrąc wśród nędzy —
honor jest skarbem dla człowieka
cenniejszym od pieniędzy.

Z aforyzmów arabskich:

Słowo, choć nie z głazu,
może rozbić kości
i zmiażdżyć od razu
chociaż nie jest z głazu...

Złego więc wyrazu
chroń się, zwłaszcza w złości —
słowo, choć nie z głazu,
może rozbić kości.

Dla tych, którzy lubią chodzić w odwiedziny, niechże będzie przestrogą nauka z aforyzmów perskich:

Nie chodź często w odwiedziny,
nie będą ci radzi,
choćby nawet do rodziny,
nie chodź często w odwiedziny.

Jeśli wolne masz godziny,
przespać się nie wadzi —
nie chodź często w odwiedziny,
nie będą ci radzi.

Tak to na 126 stronach tomiku „Parasol noś i przy pogodzie" — rozsnuwa autor skarby mądrości Wschodu, których próbkę podaliśmy powyżej.

Jak z tego widzimy, w aforyzmach tych (choć są tylko aforyzmami wschodnimi) kryją się skarby kultury wszechludzkiej. A wobec tego wznowienie wydania tych przekładów nie mija się z celem.

(—n—)

EKSPORT BEKONÓW DO ANGLII

Centralny zarząd przemysłu konserwowego zawarł transakcję eksportową na dostawę do Anglii pierwszej partii wyrobów mięsnych w ilości 300 ton. Zamówienie zostanie wykonane w ciągu stycznia i lutego i. przez 4 państwowe wytwórnie mięsne w Bydgoszczy, Gorzowie (woj. poznańskie), Toruniu i Dębicy (woj. krakowskie). Państwowa Przetwórnia Mięsna Nr 1 w Bydgoszczy wysłała w tych dniach pierwszą partię w ilości 20 ton.

HODOWLA SREBRNYCH LISÓW NA POMORZU

Ministerstwo Leśnictwa odbudowuje farmę w Czechynie pod Wałczem (Pomorze), gdzie przed wojną prowadzona była na wielką skalę hodowla srebrnych lisów. Materiał hodowlany sprowadzony będzie ze Szwecji i Kanady, a przychówek rozprowadzony będzie po całym kraju.

Franciszek Kuś

Z czasów okupacji

(Ciąg dalszy)

W maju ukazały się w Krakowie trzy listy skazanych na śmierć, za „należenie do organizacji oporu". Pierwsza lista ukazała się dnia 8, druga — 15-go a trzecia — dnia 28-go maja. Na listach tych figurowały nazwiska policjantów granatowych, mieszczan, urzędników z Myślenic i chłopów z powiatu myślenickiego. Zgroza! — co wyrabia okupant z ludnością w podbitej Polsce.

Na gromady, które nie mogły wysłać oznaczonej liczby robotników do Niemiec, okupanci nałożyli kontrybucję. Wołowice zapłaciły w maju 14 tysięcy zł. Czernichów 17 tysięcy, inne gromady większe, czy mniejsze sumy. Jeszcze Niemcom mało tego, bo w maju zażądali jeszcze większego kontyngentu robotników do budowy fortyfikacyj nad Sanem. We środę 7 czerwca przyjechały do Czernichowa, do szkoły rolniczej, niemieckie samochody i zabrały wprost z ław szkolnych ponad stu uczniów i dwu profesorów do robót fortyfikacyjnych nad San.

W czerwcu aresztowano w powiecie bocheńskim wielu wybitniejszych ludowców, a w jednej tylko wsi powiatu myślenickiego, w Sułkowicach, zabrano 18 mężczyzn, z których 10 skazano na śmierć, między nimi trzech synów nauczyciela Sali, którego zastrzelono podczas ucieczki z domu.

Na liście skazanych z 24 czerwca 1944 r. widnieją znów nazwiska wielu włościan, a mianowicie trzech ze Sułkowic, trzech ze Stryszowa, po jednym z Izdebnika, Barwałdu Dolnego, Wysokiej, Stanisławia Dolnego i kilku z dalszych powiatów.

Dnia 24 czerwca byłem świadkiem aresztowania 13 mężczyzn i właścicielki kawiarni przy ulicy Karmelickiej w Krakowie. Działo się to wszystko po południu, na oczach tłumu. W nocy z 2 na 3 lipca policja niemiecka wpadała do mieszkań, porywała mężczyzn bez względu na wiek, katowała i więziła. W Sułkowicach tej samej nocy policja niemiecka uwięziła 17 osób, między nimi lekarza, dwóch nauczycieli i 14 chłopów.

Dnia 3-go lipca aresztowano w Makowie wszystkich ludzi jadących pociągiem z Zakopanego do Krakowa. Kilka dni później, aresztowano w Tarnowie wszystkich jadących z Rzeszowa do Krakowa. Niektórych po wylegitymowaniu wypuszczono na wolność, większość jednak wywieziono gdzieś na roboty.

Gdy 14 lipca 1944 r. pojechałem do syna w powiecie jasielskim, mówiono tam, iż w dorzeczu górnego Wisłoka i Sanu pojawiły się oddziały polskich spadochroniarzy i rozpoczęły walkę. Niezależnie od tego od 16 do 23 lipca dochodziły odgłosy strzałów armatnich od wschodu.

Musi być bardzo źle z Niemcami, bo w Krakowie rodziny Niemców otrzymały nakaz natychmiastowego wyjazdu do Rzeszy. Pozostali tylko ci z Niemców, którzy pełnili tu jakieś funkcje.

Ukazało się wezwanie komisarza miasta Krämera skierowane do Polaków, by „bronili wiary, kultury i Ojczyzny", kiedy to wezwanie nie odniosło skutku i nikt z Polaków „w imię wiary i ojczyzny" nie poszedł do sypania wałów i budowania rowów przeciwczołgowych, rozszalała się policja niemiecka i porywała ludzi z ulic, tramwajów, mieszkań, a nawet wychodzących z kościołów. Porwanych wywożono w nieznanym kierunku.

Przyszły wiadomości, że w Warszawie wybuchło powstanie.

W powiecie krakowskim, do wsi nasłano ogromne masy wojsk niemieckich, które objadały ludność, końmi wypasały koniczyny i łąki, wykopywały ziemniaki i buraki, tratowały pola, kradły zboże a zwłaszcza owies.

W związku z postępami ofensywy radzieckiej w Małopolsce, pojawiły się w Krakowie i okolicy nowe fale wysiedleńców. Niemcy cofając się, zabierali z sobą ludność, a osiedla palili, nikomu na miejscu nie pozwolili zostać a ludność oporną rozstrzeliwali na miejscu. Już w połowie września wywieźli Niemcy z Jasła masę ludności. Wywiezieni do Niemiec chłopi, nie mogą nawet zawiadomić swych rodzin, gdzie się znajdują, bo w powiecie jasielskim poczty są nieczynne. Piszą więc do krewnych i znajomych w Krakowie, a ci dopiero przez okazję zawiadamiają rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wpłacając roczną prenumeratę otrzymasz bezpłatnie portret ś. p. Prez. W. Witosa!

Do naszych Czytelników

Z Nowym Rokiem przenieśliśmy druk „Piasta" z Warszawy do Krakowa, co wpłynie dodatnio na punktualność i regularność ukazywania się i przesyłki „Piasta".

Z Nowym Rokiem rozpoczyna się nowy okres prenumeraty, a wielu jeszcze nie odnowiło przedpłaty na rok 1948.

Trzeba to uczynić niezwłocznie, gdyż z numerem następnym wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Piasta" tym wszystkim, którzy dotychczas przedpłaty nie odnowili.

W tym celu dołączyliśmy do poprzedniego numeru czeki PKO, którymi prosimy wpłacić prenumeratę na cały rok 1948 względ. na I półrocze lub I kwartał 1948 r.

Najkorzystniej dla Czytelnika i Wydawnictwa uiścić prenumeratę za cały rok, wpłacając zł 400.—. Kto powyższą sumę wpłaci jednorazowo — ten nie będzie podlegał ew. zwyżce cen w ciągu roku i otrzyma jako premię bezpłatną

PORTRET Ś. P. PREZESA W. WITOSA

Wydawnictwo zwraca się do wszystkich Czytelników z prośbą o jednanie nowych prenumeratorów. Zimowa pora najlepiej się do tego nadaje i w tym czasie każdy szczery ludowiec będzie pamiętał o pracy nad podniesieniem czytelnictwa na wsi.

PAMIĘTAJ O TYM, że,

Twoim obowiązkiem jest troszczyć się o wzrost „Piasta".

Dumą każdego chłopa winien być jak największy nakład „Piasta", najstarszego pisma ludowego.

We wszystkich sprawach należy uprzednio zasięgnąć bezpłatnej porady, jakiej Ci udzieli w każdej sprawie „Piast".

Obowiązkiem Twoim jest utrzymać stały kontakt z redakcją „Piasta", przesyłając prawdziwe wiadomości z życia Twojej wsi.

Przestając prenumerować „Piasta" źle służysz sprawie ludowej.

WYDAWNICTWO

LECZNICZA DZIAŁALNOŚĆ PCK

Wśród utrzymywanych przez Polski Czerwony Krzyż placówek leczniczych, poważne miejsce zajmuje **Sanatorium Przeciwastmatyczne w Szczawnicy**, które po jesiennym remoncie wznowiło z dniem 15. stycznia 1948 r. swoją działalność.

W sanatorium leczy się wszelkie choroby allergiczne, szczególnie astmę oskrzelową, choroby nosa, gardła, krtani, tchawicy i oskrzeli, stany nadczynności gruczołu tarczykowego, z wyjątkiem otwartej gruźlicy. Inhalatorium Państwowego Zakładu Zdrojowego z komorami pneumatycznymi ułatwia zabiegi lecznicze.

Sanatorium jest przeznaczone dla podopiecznych PCK — ofiar wojny, oraz dla skierowywanych przez Ubezpieczalnie Społeczne pracowników potrzebujących leczenia sanatoryjnego, a wreszcie i dla osób prywatnych.

Bliższych informacji można zasięgnąć wprost w Sanatorium lub też w Polskim Czerwonym Krzyżu w Krakowie, ul. gen. Świerczewskiego 19.

PODPISANIE TRAKTATU RUMUŃSKO-BUŁGARSKIEGO

W Sofii został podpisany traktat przyjaźni pomiędzy Rumunią i Bułgarią. Traktat ten przewiduje ścisłą współpracę obu krajów na terenie polityki międzynarodowej oraz we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, jak również zacieśnienie współpracy na polu kulturalnym. Traktat został zawarty na lat 20. z tym, że w razie niewypowiedzenia go na rok przed wygaśnięciem, przedłuża się automatycznie na dalszych 5 lat.

SUKCESY KOMUNISTÓW W CHINACH

Ofensywa podjęta przez komunistów na terenie Mandżurii i Chin Północnych przyniosła im poważne sukcesy. W chwili obecnej prawie cała Mandżuria znajduje się w rękach komunistów, zaś w Północnych Chinach wojska ich zbliżają się do dawnej stolicy Chin, Pekinu. Równocześnie wojska komunistyczne dotarły w pobliże ważnego portu chińskiego Tien-Tsinu opanowując w jego rejonie szereg miejscowości. Na skutek tych sukcesów wojsk komunistycznych reżim Czang-Kai-Szeka znalazł się w trudnej sytuacji. Pozycja Kuomintangu w społeczeństwie chińskim została na skutek klęsk zachwiana. Rząd stara się ratować sytuację wszelkimi sposobami. Do walki przeciw armii ludowej werbuje się od dłuższego czasu jeńców japońskich.

Odpowiedzi Redakcji

„Młody czytelnik": Jeden z utworów zamieściliśmy. Drugi zamieszczamy. Talent widoczny, oby tylko nie zmanierował się. — Pozdrowienie!

P. Maria Sowina: Artykuł otrzymaliśmy, będzie zamieszczony w przyszłym numerze.

Łańcuch prasowy

Prez. Józef Olszyński składa 500 zł. i wzywa pp.: Józefa Maciuszka, Stanisława Szneidra, Tad. Chełmeckiego, St. Gołdyna, Edwarda Trojanowskiego, Piotra Świetlika, Wład. Fołtę, posła J. Lesia i Świetlicę Spółdzielni R. H. w Nowym Sączu do złożenia dowolnej kwoty na ten cel i wezwania następnych.

Kupiec Franciszek składa 300 zł. i wzywa pp.: Jana Łyszczarza, Jana Dzięgiela, Franciszka Dziegiela, Rudolfa Cygala, Józefa Hankusa i Jana Widomskiego do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

NA ROZKAZ AMERYKI — FRANCJA NAWIĄZUJE STOSUNKI Z GEN. FRANCO

Jeden z dzienników paryskich podał do wiadomości, że amerykański Departament Stanu zażądał od ministra Bidault ażeby natychmiast podjął rozmowy z gen. Franco w celu wznowienia francusko - hiszpańskich stosunków handlowych.

Oprócz Francji będą musiały nawiązać stosunki dyplomatyczne i gospodarcze wszystkie inne kraje zachodniej Europy, a następnie Hiszpania ma być włączona do planu Marshalla.

Potwierdza tę wiadomość jeden z dzienników amerykańskich, który donosi z Paryża, że w najbliższym czasie udaje się do Madrytu specjalny wysłannik rządu francuskiego dla podjęcia rokowań z rządem gen. Franco w sprawie przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych i otwarcia granicy pomiędzy Francją i Hiszpanią.

TAJNA ROZGŁOŚNIA żydowskiej organizacji terrorystycznej Irgun Zwai Leumi, nawołuje do generalnej kontrofensywy przeciwko Arabom w dniu 5 maja br., tj. w terminie, gdy Wielka Brytania ma zrezygnować z mandatu palestyńskiego.

SUKCESY GRECKIEJ ARMII DEMOKRATYCZNEJ

Grecka armia demokratyczna gen. Markosa przeszła obecnie do ofensywy na terenie całego kraju odnosząc szereg poważnych sukcesów. Między innymi wojska demokratyczne zdobyły miejscowość Arakhowa odległą zaledwie o 60 km od Aten.

TAJEMNICZY ARSENAŁ W WIEDNIU.

W centrum Wiednia wykryto arsenał, w którym znaleziono kilkadziesiąt rewolwerów produkcji brytyjskiej, ręczne karabiny maszynowe i zapasy amunicji. Broń została zapewne ukryta przez hitlerowców, których organizacje wykryto ostatnio w Austrii.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . . . 20.— zł. Tłuste za słowo 100% drożej.

W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . 50.— „ Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.

Drobne ogłoszenia słowo 15 zł. najmniej . . . . . 150.— „ Ceny ogłoszeń prenumeraty zagranica 100% drożej.

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.

Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie od umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wydawca Ludowe Tow. Wydaw. „Piast", Kraków Basztowa 17, I p. M — 33104 Drukarnia Nr. 3 „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7